



KONKURS!

SMĘTEK

Warmia i Mazury w Bajkowym Świecie

WWW.BAJKOWEWARMIAIMAZURY.PL

SMĘTEK

SMĘTEK I BARDZO POWAŻNA SPRAWA Z UŚMIECHEM

Kiedy dzieci pożegnały Kłobuka z Pęglit, jeszcze przez chwilę stały przy starej chacie i oglądały czarne piórko oraz złotą iskierkę, które po nim zostały. Ale zaraz potem mapa w rękach Mai znowu lekko zaszeleściła, jakby chciała powiedzieć: „No dobrze, dosyć podskoków. Czas na kogoś dużo bardziej poważnego”.

I rzeczywiście. Na mapie pojawił się nowy znak – szeroki kapelusz, długi płaszcz i mina tak smutna, jakby ktoś zjadł zupę bez klusek, zgubił but i jeszcze usiadł na szyszce. Obok ktoś dopisał jedno słowo: Smętek.

- Ojej -mruknęła Zosia. -Ten chyba nie wygrywa konkursów na radosne podrygi.

- Albo właśnie nigdy się nie uśmiecha -stwierdziła Maja.

- To trzeba to sprawdzić -powiedział Antek i poprawił plecak.

Droga prowadziła przez cichy las. Im dalej szły dzieci, tym spokojniej robiło się wokół. Nawet ptaki śpiewały ciszej, jakby nie chciały przeszkadzać komuś bardzo zamyślonemu. Gałęzie lekko skrzypiały, liście szeleściły pod nogami, a ścieżka wiała się między drzewami, jakby sama nie była pewna, czy chce prowadzić dalej. W końcu na niewielkim pagórku dzieci zobaczyły kogoś siedzącego na starym pniu. Miał szeroki kapelusz, długi płaszcz i minę tak poważną, że aż dwa muchomory obok wyglądały przy nim na wyjątkowo wesołe. Siedział nieruchomo, podparł brodę ręką i wdychał tak ciężko, że pobliskie źdźbła trawy aż lekko się pochylały.

To był Smętek. Wyglądał tak, jakby od rana nic mu nie pasowało. Jakby zgubił humor, zapomniał, gdzie go położył, a potem uznał, że nie będzie go już szukał. Spojrzał na dzieci powoli, bardzo powoli, a potem westchnął jeszcze raz. Tak porządnie. Tak smętnie. Tak, że nawet Antek odruchowo spojrzał, czy i jemu nie zrobiło się troszkę smutno.



- Oho -szepnęła Maja. -To chyba naprawdę mistrz smętniej miny.

- I chyba król wzdychania - dodała Zosia.

Dzieci przez chwilę przyglądały mu się w milczeniu. Topnik lubił pluskanie. Kłobuk lubił błyskotki. A Smętek... wyglądał tak, jakby najbardziej lubił siedzieć i martwić się o rzeczy, które może nawet jeszcze się nie wydarzyły. Antek zrobił więc śmieszny minę. Zosia włożyła liść za ucho i zaczęła iść krokiem bardzo ważnej pani od leśnych porządków. Maja zaś poprawiła wymagowany kapelusz i ukloniła się tak zabawnie, że aż sama parsknęła śmiechem. Na początku nic się nie działo. Smętek patrzył. Potem mrugnął. Potem jego kapelusz lekko się przechylił. I nagle stało się coś naprawdę niezwykłego. Jeden kącik ust drgnął mu odrobinę do góry.

-Widzieliście? -szepnął Antek.

-Widzieliśmy! -odszepnęły dziewczynki.

Dzieci próbowały dalej. Antek udawał obrażonego ziemniaka.

Zosia potknęła się specjalnie o własny cień. Maja zrobiła minę tak śmieszny, jakby jednocześnie zobaczyła trzy naleśniki i jednego jeża w kaloszach. I wtedy Smętek nie wytrzymał.

Najpierw parsknął cichutko.

Potem zachichotał. A po chwili śmiał się już tak serdecznie, że kapelusz zsunął mu się prawie na nos. Las od razu zrobił się jaśniejszy. Ptaki zaczęły śpiewać głośniej, liście zaszeleściły weselej, a nawet pień, na którym siedział Smętek, wyglądał tak, jakby zrobiło mu się źle.

Okazało się, że Smętek wcale nie jest straszny. Po prostu czasem zapomina, że świat potrafi być zabawny. Na szczęście wystarczyło trochę wygłupów, kilka śmiesznych min i odrobina dziecięcego śmiechu, żeby przypomniał sobie, jak dobrze jest się uśmiechać. Na pożegnanie poprawił kapelusz, skinął dzieciom głową i wskazał mapę. Pojawił się na niej nowy znak. To znaczyło, że kolejna przygoda już czeka.

ŚWIATOWE



POCZYTAJ MI...

